Data publikacji: 19.05.2026

AKTUALNOŚCI

Cichy bohater i patriota

Władysław Kupczyk ps. „But”, wiśnicki strażnik więzienny (1942-1944)

Nocą, 26/27 lipca 1944 roku, żołnierze I batalionu 12 pułku piechoty Armii Krajowej dowodzeni przez por. Józefa Wieciecha („Tamarowa”), dokonali spektakularnego uwolnienia 128 więźniów politycznych z niemieckiego wówczas więzienia w Nowym Wiśniczu. Ich sukces uzależniony był od perfekcyjnie zaplanowanego podziału zadań. To świetne przygotowanie pozwoliło zneutralizować dobrze zorganizowaną przez niemiecką komendanturę ochronę obiektu. Bez wsparcia polskich strażników, członków ruchu oporu, akcja nie byłaby możliwa do wykonania. Znajomość jednostki i orientacja w niemieckich planach wobec polskich więźniów politycznych skutecznie pomogła przygotować operację, a także bez jakichkolwiek strat uwolnić wyznaczonych do transportu do niemieckiego obozu w Auschwitz.

Jednym z pierwszych i najważniejszych zadań, było szybkie odcięcie łączności więzienia z pobliskim posterunkami niemieckiej policji i wojska. W tym celu, wyznaczono do tego specjalnie przygotowanych członków konspiracyjnego oddziału, których nazwiska dotychczas nie widniały w dostępnych raportach. Niektórych z nich pomogła nam jednak przywrócić pamięć najbliższych.

Dzięki pomocy i zaangażowaniu pochodzącej z Nowego Wiśnicza pani Bernadetty Mączki, której pasją jest odkrywanie i kultywowanie rodzinnej historii, przywracamy pamięć o panu Władysławie Kupczyku, strażniku więziennym z okresu okupacji.

Pan Władysław Kupczyk urodził się 15 maja 1915 roku w Nowym Wiśniczu. Edukację zakończył w jednej z krakowskich szkół zawodowych uzyskując zawód stolarza. Następnie, pracował tam do 1938 roku jako czeladnik stolarski. W tymże roku, powołano go do służby wojskowej w 6 Batalionie Telegrafów przy 6 Dywizji Piechoty w Krakowie, gdzie awansował na stanowisko starszego strzelca instruktora, wyspecjalizowanego w łączności. Jako żołnierz brał udział w Kampanii Wrześniowej, walcząc w okolicach Pszczyny, zaś po zakończeniu działań wojennych powrócił do Krakowa, kontynuując dotychczasową pracę. Wówczas to, w 1940 roku wstąpił do konspiracyjnego ZWZ-AK. Po powrocie do Nowego Wiśnicza w 1941 roku, otrzymał służbowy przydział jako goniec w I Kompanii 12 pułku piechoty Armii Krajowej. Na polecenie dowódcy Kompanii, por. Andrzeja Możdżenia („Sybiraka”), od 20 marca 1942 roku rozpoczął służbę w więzieniu w Nowym Wiśniczu jako strażnik więzienny, nadzorujący pracę więźniów w stolarni. Wprowadzający go tam strażnik, Władysław Łazowski, przedstawił mu wtedy najważniejsze zadanie, jakie miał do spełnienia. Jego główną, zleconą konspiracyjną misją było niesienie wszelkiej pomocy tamtejszym więźniom oraz przekazywanie informacji o nich dowództwu Batalionu. W czasie swojej pracy, wraz z innymi strażnikami (m.in. Władysławem Łazowskim, Baltazarem Bratkiem, Robertem Rojkiem), umożliwiał niektórym osadzonym możliwość kontaktowania się listownie z najbliższymi, otrzymywania przekazywanych od rodzin paczek z żywnością, lekarstwami oraz ciepłą bielizną. Jak zapisał w swoich notatkach: „*miałem rozkaz nawiązać kontakt z kilkoma*

więźniami i otoczyć ich opieką, (...) takich jak ja było kilku, i dzięki temu bardzo duży procent tych więźniów przeżyło te straszne chwile okupacji”. Nieocenioną pomoc otrzymał też od naczelnika miejscowej poczty, Jacentego Chodóra (ps. „Ptaszek”), który przyjmował paczki dla więźniów pod zmienionymi nazwiskami. Następnie pan Władysław dostarczał je wraz ze współpracownikami do zakładu karnego, już do właściwych adresatów. Wspierała go w tej działalności żona Helena, która od roku 1943 była również żołnierzem AK, wyznaczonym do sekcji sanitarnej. Jako łączniczka przekazywała także ustalone przez przełożonych zadania, które jej mąż miał realizować jako strażnik. Wspólnie służyli pomocą rodzinom objętych opieką więźniów, przyjmując je na nocleg i pomagając w przygotowaniu paczek z niezbędnymi artykułami.

Kiedy w lipcu 1944 roku uzyskano od polskich strażników więziennych szczegółowe informacje o planach wywiezienia do Auschwitz grupy 130 polskich więźniów politycznych (przygotowanych w formie list z nazwiskami więźniów oraz miejscami ich dokładnego rozlokowania), niezwłocznie podjęto decyzję o ich odbiciu. Dowódca akcji wytypował pana Władysława do oddziału wykonującego to zadanie. Jego doświadczenie i znajomość funkcjonowania systemów łączności wykorzystano do realizacji bardzo poważnego zadania, miał bowiem wraz z kilkoma innymi żołnierzami odciąć łączność telefoniczną wiśnickich posterunków, uniemożliwiając zaalarmowanie niemieckich jednostek policyjnych i wojskowych, stacjonujących w pobliskiej Bochni. Było to zadanie niezwykle ważne i trudne, bowiem od niego zależało bezpieczeństwo całej akcji. Dzięki osobistym notatkom pana Władysława wiemy, że zadanie to wykonywał wspólnie z kolegą z oddziału, Antonim Wyrwiczem. Późniejszy przebieg akcji wykazał, że swoje zadanie wykonali bezbłędnie. Dowództwo stacjonujących w okolicy niemieckich jednostek nie miało pojęcia, że właśnie w ich bezpośrednim sąsiedztwie dokonuje się bezkrwawe odbicie więźniów, arsenał załogi więzienia przejmowany jest jako zdobycz, a rozdzieleni na małe grupy uwolnieni więźniowie udają się pod opieką żołnierzy podziemia do wcześniej przygotowanych, bezpiecznych schronień. W tym miejscu należy nadmienić , że w czasie, kiedy jeden człowiek naraża swoje życie dla ratowania drugiego człowieka, wspólna sprawa potrafi dozgonnie powiązać ich losy. Nasz bohater zaprzyjaźnił się z jednym z uwolnionych więźniów, panem Marianem Wojciechowskim z Warszawy.

Przyjaźń przetrwała wojenną zawieruchę, często odwiedzał on swoich przyjaciół z Nowego Wiśnicza, również listownie dzielili się swoimi wspomnieniami i rodzinnymi sprawami.

Pan Władysław Kupczyk od 10 sierpnia 1944 roku nie był już strażnikiem, władze niemieckie rozpoczęły dochodzenia, wielu z polskich strażników więziennych będących członkami AK zmuszonych zostało do ukrycia i pozostania w konspiracji. Nastał koniec wojny, okupacja minęła, ale skomplikowana historia powojenna nie pozwoliła mu wrócić jako żołnierzowi podziemia do pracy w więzieniu i otwartej, społecznej aktywności. Prowadził gospodarstwo rolne i mały sklep cukierniczy. Od 1949 roku rozpoczął pracę w przetwórstwie owocowo-warzywnym, skierował swoją aktywność zawodową w rozwijającą się spółdzielczość, udzielał się w organizacji ruchu ludowego, pełnił funkcję ławnika sądowego, przewodniczył strukturom ochotniczej straży pożarnej, działał aktywnie w środowisku kombatanckim. Wielokrotnie, to on wygłaszał ostatnie, pożegnalne słowa swoim dawnym towarzyszom broni. Zmarł 31 sierpnia 1986 roku w Nowym Wiśniczu.

Zapamiętany został przez najbliższych i przyjaciół jako człowiek skromny, dobry, uczciwy i ciepły, społecznik i lokalny patriota, noszący w sobie godność, odpowiedzialność i ogromny szacunek dla kraju i jego historii. To dzięki takim cechom, cisi bohaterowie tamtych wydarzeń pozostają w pamięci po dzień dzisiejszy, będąc nauczycielami odwagi i ofiarności oraz wzorem do naśladowania dla kolejnych pokoleń.

Fotografie załogi więzienia z czasów okupacyjnych, stanowiące rodzinne pamiątki po Władysławie Kupczyku, dołączone zostały dzięki uprzejmości pani Bernadetty Mączki.